Nr. 5. Poznań, dnia 1 kwietnia 1926. Rok II

DRUKARZ POLSKI

Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej

„Drukarz Polski" wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Stowarzyszenia bezpłatnie
Abonament dla niečłonków 1 złoty kwartalnie

Adres Administracji i Redakcji: Poznań, St. Rynek 4
Cena ogłoszeń: 1/1 str. 60 zł, 1/2 str. 35 zł, 1/3 str. 25 zł, 1/4 str. 18 zł, wiersz milim. 25 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Szafranek, Poznań.

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocy — zasyłamy na tej drodze szczere życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA"

Wydziałowi Głównemu, Zarządom Okręgowym, wszystkim członkom i sympatykom organizacji naszej, oraz czytelnikom „Drukarza Polskiego".

REDAKCJA.

ZMARTWYCHWSTANIE!

Jak przed rokiem, przed siedmiu laty, jak przed wiekiem — spiżowy głos dzwonów przed Tron Najwyższego niesie serdeczny wyraz polskich uczuć religijnych. Jak corocznie od stuleci z piersi polskich brzmi potężny hymn: „Wesoły nam dziś dzień nastał! Alleluja!"

Przeolbrzymia potęga wiary! Nie zachwiały nią w duszach naszych najcięższe narodowe przejścia, nie zachwiały nią czasy takie, że serce wysychało w piersiach, a zwątpić przychodziło w siebie samych. Hymn zmartwychwstania nigdy nie tracił na sile, lecz moc Jego wzmagać się zdawała w miarę wzrostu doświadczeń, które duszę narodu szarpały jak bestje, znęcające się nad żywem ciałem ofiary.

Rozbiory, tułaczka po obcych krajach, zawiedzione nadzieje czasów Napoleońskich i powstań, Sybir ze swemi katorgami, konfiskaty majątków, więzienia, procesy, katowanie dziatwy — wszystko to znieśliśmy. Przetrwaliśmy golgotę mąk duchowych i fizycznych dzięki tej niezłomnej wierze, iż ofiary na marne nie pójdą. Gromadziły się rubiny krwi polskiej, męczeńskiej i rycerskiej, — gromadziły się perły łez polskich dzieci, sierot, matek, ba! często zrozpaczonych łez męskich, — aż zebrał się z tego skarb tak bezcenny, że okupione nim zostały dawne przewiny.

Zabrzmiał nam Złoty Róg. Upragnione słońce swobody wzeszło nad polską ziemię, zjednoczoną znów jak przed wiekiem, — wolną, z własnym rządem polskim, rozporządzającym swym losem.

Cud w oczach świata całego, tego nowoczesnego, co w cuda wierzyć nie chciał, a przedewszystkiem wierzyć nie chciał w możliwość cudu zmartwychwstania Polski. Głaz, a raczej trzy potężne głazy, co przytłaczały grób Polski od czasu czwartego Jej podziału, od Kongresu Wiedeńskiego, rozprysły się. Rosja, ukarana ręką Opatrzności najgorzej, upada pod jarzmem niewoli, gorszej od carskiej, niewoli żydowsko-bolszewickiej po dniach krwawych mordów bratobójczych. Austrja rozpadła się na swe części składowe. Niemcy wreszcie musiały oddać te kraje, które nam zrabowały, dać nam dostęp do morza, zwrócić stary piastowski Śląsk.

Dziejowa sprawiedliwość dokonała swego, — dokonała tego, w co nie chciał wierzyć świat jeszcze w dniu wybuchu wojny światowej, w co wszakże my wierzyliśmy niezłomnie.

Doczekaliśmy się zmartwychwstania Polski, lecz wiemy zarazem, jak wielką jest zawiść tych, co Polskę do grobu wtrącili. Zachodni nasz sąsiad wszelkich dokłada sił, by zjednoczenie ziem naszych zachodnich z Rzeczpospolitą w oczach świata przedstawić jako krzywdę, domagającą się naprawy.

Drugostronnie w kraju samym potężnych szkodników Państwa naszego posiadamy, którzy najróżniejsze sidła socjalistyczne nam narzucają, by tym sposobem ufundamentowany grunt naszej Niepodległej Polski podkopać, a w końcu stać się powtórnie niewolnikami ich rządów.

Otóż w części i nam przypada bronić naszą Polskę ukochaną od wszelkich zalewów socjalistycznych i komunistycznych względnie żydowskich. Nam, — młodej naszej organizacji, która także zmartwychwstała, przypominając nam dawne czasy pod zaborem pruskim, gdzie przeważnie miało na celu bronić ducha polskości. Organizacja ta — to „Związek Zawodowy Drukarzy i pokrewnych zawodów" — zaprzedany najróżniejszym partjom socjalistycznym, które przez swą walkę ślepą, wolność narodu podkopują.

Z jednostek więc, nie pozwalających sobie narzucić dyktatury socjalistycznej, zmartwychwstała dawna organizacja drukarska, — tą jest „Stowarzyszenie Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej". Nam też przypada bronić Polską naszą ziemię od wszelkich kłamstw, narzucanych terrorem komunistycznym braciom naszym. Z tych jedynie przyczyn łączy się współpraca pracodawcy z pracobiorcą.

W dźwięki dzwonów wielkanocnych miesza się tedy silny, spiżowy głos Polski, z Jej ziemiami zachodniemi na czele: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród".

Ziemie nasze zachodnie, te ziemie, z których Bolesław Chrobry wiódł swych rycerzy zwycięsko, daleko na zachód, na południe, na wschód, muszą conajmniej w dotychczasowych granicach być integralną, najważniejszą częścią Rzeczypospolitej, — inaczej Polska stanie się parodją, nie zdolną będzie na wschodzie Europy do odegrania tej roli, tej misji, jaką Jej wyznaczyła Opatrzność. A misją tą jest podniesienie dumnie sztandaru Słowiańszczyzny, wolnej od wpływów obcych, — dalej podtrzymywanie pokoju świata, tak jak ongiś Jej misją była obrona kultury zachodniej przed zalewem barbarzyństwa azjatyckiego.

Na to zmartwychwstała Polska, by żyć pełnem życiem i spełnić misję powyższą, a nie na to, by po krótkiem istnieniu stać się cmentarzyskiem słowiańskiem. Wiedząc o tem wszyscy, co do jednego gotowi jesteśmy bronić naszej Rzeczpospolitej, bronić każdej piędzi polskiej ziemi do ostatniej kropli krwi z żył, do ostatniego tchu. Inaczej Zmartwychwstanie byłoby niezasłużonym, ślepym przypadkiem, a nie wolą Opatrzności, kierującą celowo losami narodów.

Stąd gromadzić nam należy do grona naszych kolegów jak największych sił moralnych, skupiać wszystkich w zwarty silny obóz, pełen wiary niezłomnej, że Polska narodową być musi. A zapasy tych sił i wiary czerpmy z tych potężnych uczuć, jakie nasuwa nam dzisiejsze święto Zmartwychwstania Pańskiego, ten najświętszy Cud Cudów Nocy Wielkiej, który daje nam przeświadczenie, iż wobec Miłości i Dobra, nie ostoi się żadna, choćby największa siła złego.

Sław.

„ŁAMISTRAJKI".

„Drukarz" warszawski w n-rze 2-gim przedrukował nasz artykuł p. t. „Judasze", przedstawiający brak uczciwości u członków klasowego Związku Drukarzy, biorących udział w naradach nad połączeniem obu organizacyj na terenie Warszawy.

Nie podobało się to redaktorowi „Wiadomości Graficznych" i w n-rze z dnia 15. 3. poucza redakcję „Drukarza" warszawskiego, że nie powinna przedrukowywać artykułów z naszego organu, nazywając jednocześnie naszą organizację „łamistrajkowską, bo popierają ją właściciele".

Zwykły to w takich wypadkach gest ludzi „uświadomionych klasowo", którzy z braku argumentów, zasłaniają się wzgardliwą nutą: „łamistrajki", lub jeżdżą na innym koniku. To w ich przekonaniu ma być wystarczającem do zdyskwalifikowania każdego, kto znajduje się poza ich organizacją klasową.

Nie była poruszana dotychczas kwestja t. zw. „łamistrajkostwa" szerzej, z punktu widzenia społecznego i tu postaramy się ją omówić. — Jak już sama nazwa wskazuje, jest to łamanie strajku. W kronikach pism zawodowych spotykamy się często z tem słowem, a w Anglji swego czasu istniały specjalne związki, których członkowie stale wyjeżdżali do miejscowości objętych strajkiem i tam zastępowali w pracy strajkujących, każąc sobie za to drogo płacić. Członkowie tych organizacyj traktowali to jako swój stały zawód i wyrządzali wielką krzywdę strajkującym pracownikom w wypadkach wyzysku tych przez pracodawców.

Z podobnym typem t. zw. „łamistrajkostwa" w Polsce się nie spotykamy i kwestja ta wogóle u nas nie istnieje. Wmawiają tylko ją w nas klasowcy, którzy mając hasło wyłączne walki z kapitalizmem, prowadzą strajki bez funduszów, bez zapomóg strajkowych, bezrobocia itp., przez co z braku oparcia się robotnika o organizację — ten i ów idzie do pracy nawet w czasie strajku, aby móc utrzymać siebie i swoją rodzinę

W organizacjach drukarskich spotykamy się też często z kwestją t. zw. „łamistrajkostwa". I jesteśmy świadkami ciekawych rzeczy. Np. w Okręgu Łódzkim podczas ostatniego strajku przed 2 laty pracowała prawie połowa drukarzy. W innych Okręgach, szczególnie w byłej Kongresówce, podobne wypadki są chroniczne. Okazała się nawet potrzeba uchwalania na Zjazdach klasowego Zw. Drukarzy — amnestji dla tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie należą do organizacji lub ją opuścili, aby przystępowali z powrotem. Podobny fakt zanotowano i w Wilnie. I takich „łamistrajków" ma Związek Drukarzy w Polsce całe dziesiątki, jako swych członków, którym nakłada pieniężne kary, wędru-

jące do kasy, a często i za kieliszek wódki przyjmuje się ich z powrotem do klasowej organizacji.

Tak jest i tak dalej będzie — taka już psychologja ludzka — o ile w organizacjach drukarskich członek nie będzie miał silnego oparcia materjalnego. **A najmniej już mają prawo nazywać „łamistrajkami" pracujących w czasie strajku — ci, którzy sami przecież propagują materjalistyczny pogląd na świat.**

W okręgach klasowego Związku szczególnie „bojowo" usposobionych, nazywa się „łamistrajkami" nawet kierowników drukarń oraz uczniów, pracujących podczas strajku.

Tak fałszywie pojęta kwestja t. zw. „łamistrajkostwa" przez swe uogólnianie i nieszukanie źródła zła u siebie samych — tępi swe ostrze, nie jest faktycznie żadnym zarzutem; staje się tylko wygodnym wykrzyknikiem w ustach i w prasie klasowego Związku Drukarzy w Polsce.

Członkowie naszej organizacji składają się w części z tych, którzy już zgóry — jak w Poznaniu i Toruniu — nie ufali klasowemu Związkowi Drukarzy, że zapewni im i ich rodzinom silne oparcie materjalne na czas strajku, gdyż już nieraz się sparzyli i potem zostali na bruku, organizacja już o nich nie dbała. I to się później mści. — Nie przerywali więc pracy w swych oficynach podczas ostatniego strajku. Epilogiem strajku w Poznaniu był ogólny zamęt i szukanie kondycyj na własną rękę, gdyż Okręg Poznański nie postarał się nawet o jakie takie zakończenie strajku formalnie u inspektora pracy. Zniechęciło i to część kolegów do klasowego Związku Drukarzy, którzy już po strajku przystępowali do Stowarzyszenia Drukarzy Polski Zachodniej. Następnie członkowie nasi składają się z tych — jak w Bydgoszczy — którzy, zakończywszy strajk formalnie umową u inspektora pracy, — dopiero miesiąc po strajku, w styczniu, opuścili szeregi klasowego Związku Drukarzy, tworząc w bezorganizacyjnej wówczas Bydgoszczy Okręg Stowarzyszenia Drukarzy. Później przystępowali do naszej organizacji dalsi nowi członkowie, mając gwarancję, że otrzymają odpowiednie zapomogi w razie bezrobocia, choroby, śmierci, przeprowadzek i niezdolności do pracy.

Nazywanie więc Stowarzyszenia Drukarzy organizacją łamistrajkowską jest zbyt śmiałe; lepiej niech się czerwoni rozejrzą po własnych szeregach, a znajdą tam więcej takich członków, na których dawniej „psy wieszali", a teraz dają im spokój, bo siedzą cicho.

Równie dobrze można nazwać łamistrajkowskim — bratni klasowemu Zw. Drukarzy — Związek Robotników Rolnych z towarzyszem Kwapińskim na czele, którego członkowie pracowali podczas ostatniego strajku rolnego, prowadzonego przez NPR-owski Związek Robotników Rolnych i Leśnych ZZP.

Rzekomy „zarzut", że Stowarzyszenie Drukarzy popierają właściciele, nie jest wcale zarzutem i nie wytrzymuje krytyki, jeśli zważymy, że w Małopolsce, jak donosi często „Głos Narodu", pracodawcy potrącają robotnikom z zarobków składki na rzecz klasowych związków. — Więc i bratnie klasowemu Związkowi Drukarzy czerwone organizacje są popierane przez pracodawców!

Wobec powyższego, — nad teatralnym gestem redaktora „Wiadomości Graficznych" w nazwaniu przez tegoż Stowarzyszenia Drukarzy organizacją „łamistrajkowską" można przejść do porządku dziennego, życząc jednocześnie Związkowi Zaw. Drukarzy w Polsce, aby przyszły Zjazd — jeżeli się odbędzie — uchwalił znowu amnestję dla potępionych „łamistrajków", w celu powiększenia członków i kasy.

Zasada socjalistyczna „walki klas" uniemożliwia rozwiązanie t. zw. kwestji „łamistrajkowskiej" ku dobru ogółu, a klasowe Związki zawodowe, głosząc hasło tej walki, a nie zabezpieczając oparcia materjalnego swym członkom, nie są więc zdolne do uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie. Przyczyniają się one właśnie do podtrzymywania — choćby sztucznego — tej kwestji, gdyż jest im ona potrzebna dla zwalczania swych przeciwników.

POLITYKA I PARTYJNOŚĆ W KÓŁKACH NAUKOWYCH.

„Informator", organ okręgu Pozn. Zaw. Związku Drukarzy przynosi w swem ostatnim wydaniu na miesiąc luty bardzo charakterystyczne szczegóły ze życia w Stow. Składaczy Maszynkowych.

Oto zapadła na zebraniu w dniu 24 stycznia r. b. uchwała: **aby na członków przyjmować tylko kolegów zorganizowanych przy Związku Zaw. Drukarzy.** Uchwała to niemałej wagi, która uderzyć musi każdego zdrowo patrzącego drukarza. Stow. Składaczy Maszynkowych okazuje tem samem swe prawdziwe oblicze czerwonego zabarwienia. Bawi się w partyjność, a nie służy sprawie sobie za cel wytkniętej. Czy to u nas bez partyjności się już wcale nie da obejść? Czy koniecznie, schodząc się na dyskusje kulturalno-naukowe musimy się stronnictwami zajmować? Panowie ze Stow. Składaczy Maszynkowych przytwierdzili temsamem pieczęć przynależności do międzynarodówki amsterdamskiej. Jako „elite trupa kulturalna" będzie miała sposobność do popisów w dniu 1 maja. Zaleca się by w rozpisanym konkursie na godło Stow. Skład. Masz. i ta okoliczność „czerwona" pod uwagę była wzięta. Jak już, to już.

Lecz nie wszystkim członkom Stow. Skład. Masz. się taki nowy ustrój podobał, nie wszyscy się takiej uchwale podporządkowali. A tych z listy członków skreślono. Tak opiewa dalsze zdanie, które brzmi: Pozatem skreślono **kilku** członków. A więc tych, którzy czerwony kolor uznać nie chcieli. A nie ubyło takich jeden lub dwóch, było ich natomiast „**kilku**". Lepiej stracić „**kilku**", a mieć czysty kolor. Za przykładem **kilku** pójdzie **jeszcze kilku** aż zostanie wreszcie **kilku czerwonych.**

Tą samą polityką chciano uszczęśliwić Polskie Towarzystwo Graficzne, miało i ono być pod opieką Zaw. Zw. Drukarzy, co jednakowoż, dzięki zabiegom niektórych członków dotychczas ustawowo objęte nie zostało. Nie wiadomo czy na tegorocznem walnem zebraniu Tow. Graficznego z ponowną propozycją się nie przyjdzie. Lecz będzie jeszcze garstka rozsądnych, którzy zachcianki „czerwonych" zapewne zniweczą.

A gdyby stało się przeciwnie, to nic innego nie wypada uczynić jak tylko stworzyć na gruncie Poznania drugie towarzystwo graficzne, któreby obejmowało tak właściciela jak kierownika i pracownika obojętnie jakiego zapatrywania politycznego. Skutkiem polityki wniesionej do organizacji powstały w Poznaniu już dwie organizacje drukarskie, to samo mogło być się stać z Tow. Graf., co jednakowoż nie leżało w interesie sztuki naszej. Dzięki takiej polityce nie mógł zarząd Polsk. Tow. Graficznego w przeciągu roku żadnego liczniejszego zebrania zwołać, a w ostatnim czasie wogóle nie zwołuje. Śpi zatem snem błogosławionych. Lecz przyjdzie tegoroczne walne zebranie, ponieważ karencja obecnego zarządu się kończy, a na czoło tak świetnie zapisanego towarzystwa należy wysunąć ludzi bezpartyjnych.

Precz zatem z wszelką polityką i partyjnością w kółkach naukowych.

Polityk.

„CIEMNOTA".

Nie-Pomorzanin — Pomorzaninowi z „Informatora" ku utrwaleniu w pamięci.

Na nielada koncept zdobył się „Pomorzanin" w korespondencji z Torunia, zamieszczonej w nr. 1 „Informatora" poznańskiego. — Pisze m. in. „...Stowarzyszenie wzgl. Wspólnotę u nas nazywają ją „Ciemnotą".

Bardzo wygodnie jest nazwać kogoś „ciemnotą", bo to nic nie kosztuje, ale czasem jest to niebezpieczne i można wywołać wilka z lasu.

Otóż dziś wymyślanie na Stowarzyszenie Drukarzy już nie popłaca i nie jest modne. Nie robią tego „Wiadomości Graficzne", nie robi już „Informator", a taki sobie „Pomorzanin" pisze... „Ciemnota", choć sam światłością nie grzeszy...

Bo gdzież jest ta „ciemnota"? — Właśnie w szeregach członków Związku Zaw. Drukarzy i pokr. zaw. w Polsce (pokrewne zawody odpadają, więc tytuł trzeba zmienić — przyp. zecera). Prasa Związku utrzymuje członków nadal

---

ZNACZENIE OŚWIATY DLA DRUKARZY.

Wykład, wygłoszony na zebraniu ogólnem Okręgu Bydgoskiego, jako zapoczątkowanie pracy Komisji Kulturalno-Oświatowej.

Oświata ludu — dokona cudu.

Stare to hasło, głoszone przez pierwszych w narodzie. Nam drukarzom, jako najinteligentniejszej części wśród pracowników fizyczno-umysł., oświata potrzebna przedewszystkiem. A wiele jeszcze, bardzo wiele nam potrzeba, by osięgnąć ten szczyt wiedzy ogólnej, a przedewszystkiem wiedzy fachowej, na której to wiedzy dzisiaj stoją drukarze w krajach zachodnich. Uczyć nam się należy przez całe życie. A i tym kolegom doświadczonym, czy to w latach starszym, należy pilnie iść z duchem czasu, śledzić postępy w zawodzie i ruch społeczny tak w kraju jak i zagracą. Nam drukarzom, jako pionierom ruchu robotniczego, w pierwszym rzędzie dbać o oświatę należy.

A cóż pod tym względem czynimy? Pisma organizacyj drukarskich, wychodzące w Polsce, ograniczają się do omawiania spraw w kierunku poprawy bytu. Pisma zawodowe, które nieśmiało zaczęły wychodzić, nie mogły się utrzymać z powodu braku zainteresowania się niemi i braku środków materjalnych. A wiedzy nam brak. Jako członek komisji egzaminacyjnej dla uczni, miałem wypadek, że na sześciu kandydatów do egzaminu, ani jeden nie był w stanie odpowiedzieć w dziale pytań obywatelskich, jak się nazywa Marszałek Sejmu lub Senatu. To się u drukarzy zdarzyć nie powinno, tembardziej, że do wiadomości tych z racji swej pracy zawodowej, mają dostęp pierwszorzędny. Co to mają być za drukarze, co to za pionierzy ruchu robotniczego.

To w dziedzinie ogólnej, a w dziedzinie fachowej? W większości wypadków — to samo.

Jeżeli nie damy możności do dalszego kształcenia się, zawód nasz zmarnieje, a prace nasze pójdą za granicę, jak to się dziś już często zdarza. Liczne rzesze drukarzy pójdą na bruk, bo nie mając pojęcia o pracy, jej nie otrzymają.

Temu zaradzić muszą kółka graficz-

w ciemnocie, nie przedstawia, że ze Związkiem dziś bardzo krucho. Poza Okręgami Krakowskim i Lwowskim — reszta okręgów przedstawia obraz upadku życia organizacyjnego. Kiedyś potężny okręg sosnowiecki, mający większe minimum od Warszawy, dziś upadł. W takiem wojewódzkiem mieście Lublinie (120 000 ludności — 5 dzienników i czasopism) — niema organizacji, na zebranie w celu jej stworzenia przybywa... sześciu drukarzy! W Warszawie — istny galimatjas. Zjazdu Związek nie zwoływał w ubiegłym roku, bo prawda o stanie organizacji byłaby druzgocącą. Dla zatuszowania istotnego stanu rzeczy i podniesienia ducha, „Wiadomości Graficzne“ podają liczbę członków na 2 684 (wykwalifikowanych), cyfrę bardzo iluzoryczną. Podają na „pociechę“ organizowanie... kresów wschodnich i rozpisują się o połączeniu w Warszawie, które nie doszło do skutku i zawiodło oczekiwania; ostatnio i to przycichło.

Życie organizacyjne wśród drukarzy upada i to jest smutne. Nie cieszymy się z tego, choć walą w nas taranem różne „Pomorzaniny“ i im podobni — przeciwnie, widzimy, do czego doprowadzić może zajmowanie się najpierw partją i robotą polityczną na korzyść tej partji przez przywódców Centrali Związku w Warszawie.

Jest to smutne, ale smutniejszą jest następująca sprawa: W „Kurjerze Warszawskim“ stale od pół roku powtarza się notatka następująca:

„Miłosierdziu czytelników polecamy: Ociemniałego b. zecera, pozostającego bez opieki i środków do życia. Prosimy o łaskawe składki na umieszczenie w przytułku“.

Czy to nie skandal? Składać i pozwolić na ogłaszanie takich rzeczy i wyciągać przed forum publiczne! — Gdyby przyszło ogłoszenie: „zecer poszukuje posady“, to robi się wszystko, aby tego nie umieszczać, a gdy redakcja żebrze u czytelników o miłosierdzie dla **ociemniałego** zecera i daje ogłoszenie — to się nic nie robi. — Jeżeli ten **ociemniały** zecer był członkiem organizacji, to ona winna mu dać zapomogę (krzyki o t. zw. „ofiarach kapitału“ nic tu nie pomogą), organizacja powinna mu zabezpieczyć możność życia w razie nieszczęścia; jeżeli nie był członkiem organizacji, to — sama solidarność już nie robotnicza (o której tak dużo się pisze), ale drukarska i koleżeńska powinna spowodować tego kolegę, który to składał, do zainicjowania wśród swych kolegów składki doraźnej lub nawet stałej. Oficyna „Kurjera Warszawskiego“ jest opanowana przez członków klasowego Związku Zaw. Drukarzy w Polsce, a minimum warszawskie upoważnia do twierdzenia, że można było sięgnąć do kieszeni na... **ociemniałego** zecera-kolegi.

Więc „ciemnota“ niepodzielnie panuje w Związku Zaw. Drukarzy, a nie u nas. **Ciemnota fizyczna** u kolegi-zecera, którego poleca miłosierdziu czytelników „Kurjer Warszawski“; **ciemnota umysłowa** u członków Związku, którzy nic nie widzą, bo ich prasa związkowa

---

ne i kulturalno-oświatowe. Chcemy podnieść poziom oświaty u drukarzy przez wykłady treści fachowej i ogólnospołecznej, wycieczki naukowe do bibljotek, muzeów i zabytków kultury, które posiadamy w bliższej i dalszej okolicy, jako też papierni i fabryk farb. Chcemy podnieść ducha koleżeńskiego i towarzyskiego przez organizowanie kółka śpiewu. Dla poszczególnych sekcyj mają się odbyć specjalne fachowe zebrania, by tam móc się wymówić i dyskutować. Tyczy to zarówno zecerów ręcznych, maszynkowych jak i maszynistów. Drukarz, choć małe pojęcie posiadać winien o introligatorstwie, papiernictwie, lito-cynko-grafji, foto-chemigrafji oraz wyrobie farb.

Mamy wśród kolegów w organizacji naszej siły wybitne, które mogłyby się podjąć wykładów w poszczególnych sekcjach i wykładów z zakresu ogólnej wiedzy społecznej, a w razie braku sił, poprosimy o wykłady osoby poza drukarstwem stojące.

Zwłaszcza baczną uwagę zwrócić należy na piśmiennictwo, każda oficyna ma swą własną pisownię. Prawda, że tu i opór redaktorów i klijenteli gra pewną rolę. Lecz wiele da się ujednostajnić. A w dziedzinie smaku artystycznego prac akcydensowych? Piękny okaz druku powinien cieszyć serce każdego drukarza. Czy mamy jednak zainteresowanie do tego? Czy mamy upodobanie do pięknych druków i do piękna wogóle? Przyznam, że gorączkowy czas obecny i niewiele czasu nie dają nam pomyśleć o tych rzeczach. Każdy pryncypał chce widzieć maksimum wydajności pracy. Zdarza się jednak, że są chwile wolniejsze, które można wyzyskać, lecz wtenczas niezdolność danego kolegi jest przeszkodą.

Koledzy! Łączmy się więc w tych kółkach, które stworzy Komisja Kulturalno-Oświatowa. Zwłaszcza my, członkowie Stowarzyszenia Drukarzy, będziemy luminarzami zawodu drukarskiego. Czas już uderzyć w czynów stal, porzucić gnuśności i starać się o dalsze wykształcenie tak fachowe, jak obywatelsko-społeczne. Dobry pracownik rzadko bez pracy pozostanie. Ceni go szef, cenią go koledzy, a i na arenie publicznej dojdzie z czasem do zaszczytów.

Wszak tylu drukarzy wyniosło życie na czoło narodu. Wicemarszałek

zaciemnia im umysły. A najnowszym produktem tej ciemnoty jest właśnie „Pomorzanin“ z „Informatora“ poznańskiego.

Smutne rzeczy — smutne sprawy. Więc zamiast wymyślać na Stowarzyszenie Drukarzy, na „Wspólnotę“ i nazywać kogoś „Ciemnotą“, — lepiej samemu otworzyć oczy, przejrzeć statuty nasze, zobaczyć, co dajemy swym członkom, jakie świadczenia, jakie zapomogi, odróżnić Stowarzyszenie od „Wspólnoty“ (którą ma i Okręg Lwowski), zobaczyć, na jakich podstawach opieramy swą organizację — i czytać kolego „Pomorzaninie“ (jeżeli kolega uzna piszącego te słowa za kolegę — bo i taki absurd, coś w rodzaju „wzgardy“ w Związku się zdarza). Czytać dużo, czytać „Wiadomości Graficzne“, „Informatora“, „Ognisko“, czytać „Drukarza“ warszawskiego, czytać i naszego „Drukarza Polskiego“ od pierwszego numeru.

A wtenczas napewno nie będzie potrzeby maczać pióra na wymyślanie i nazywanie Stowarzyszenia Drukarzy „Ciemnotą“, a siebie uważać za krzewiciela światłości... G—ć.

„KRUK“ A „KROWA“.

W tych dniach dostało się do rąk redakcji sprawozdanie za rok 1925 Związku Zawodowego Drukarzy i pokrewn. zawodów w Polsce — Okręgu Poznańskiego, z którego to pewne wyciągi podajemy dla ilustracji członkom uświadomionym.

Niejednokrotnie redakcja pisma naszego rozmyślała nad zaprzestaniem ciągłej walki partyjnej, którą się bezustannie toczy między Stowarzyszeniem Drukarzy a Związkiem Zawodowym Drukarzy. Skryta i brudna polityka Związku zmusza nas do dalszego wyświetlania prawdy.

Mimo stałego nadsyłania do administracji „Informatora“ naszego „Drukarza Polskiego“, oraz dołączonej prośby nadesłania nam egzemplarza zamiennego, jednak dotąd jeszcze pozostało to bez odgłosu. Nieczyste sumienie prowadzenia brudnej polityki nie da trzeźwo popatrzeć nam się w oczy z obawy wykrycia błędów wobec swych członków. Lecz nie ma spraw, któreby nie dały trzymać w tajemnicy. Do rzeczy samej.

Między innemi szczegółami, wymienionemi w sprawozdaniu Związku Zaw. Drukarzy, wydanem z okazji rocznego walnego zebrania, podajemy słowo wstępne tegoż dla zdemaskowania ich oblicza:

„Minął znów jeden rok pracy organizacyjnej. I z radością w sercu stwierdzić możemy, że jak każdy, tak i ten rok pracy dał organizacji naszej wymowne świadectwo żywotności i twórczej energji. Wrogowie nasi zawiedli się. Fałszywymi prorokami okazali się ci, którzy organizację naszą widzieli wyczerpaną walką strajkową, przytłoczoną ciężarami długów postrajkowych, obleganą przez dwie setki bezrobotnych, powoli dobijaną rozłamami na różne związeczki —

Sejmu, poseł Gdyk z Warszawy, senator Nisołek z Krakowa, wiceprezydent m. Lwowa, Obirek — to byli drukarze. A i najwyższym dostojnikom naszego państwa nie obce jest drukarstwo. Prezydent Rzeczypospolitej, p. Wojciechowski, pracował w Anglji kilka lat, jako drukarz. Były Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, też organizował tajne drukarnie pod zaborem rosyjskim i sam odbijał niecenzurowane gazety na małej bostonce. A w innych krajach: w Ameryce — Franklin i Harding, były prezydent Stanów Zjednoczonych, byli dawniej drukarzami. I w Niemczech wielu drukarzy zajmowało wybitne stanowiska w życiu państwa i parlamentarnem.

My, drukarze, już z charakteru naszej pracy zawodowej, mamy i będziemy mieli do czynienia z ludźmi nauki, sztuki, literatury, publicystyki itp. My jesteśmy niejako pośrednikami w krzewieniu oświaty i kultury. Drukarz jest pierwszym powiernikiem wzniosłych idei i myśli autorów. Zamieniamy słowo pisane, niekiedy trudne do odczytania i odcyfrowania, w wyraźne przystępne dla wszystkich słowo drukowane. Rękopis jednostki robimy dostępnym dla tysięcy i miljonów ludzi. Pełnimy codzień służbę w warsztacie zamieniania myśli ludzkich i w postaci druku oddajemy je społeczeństwu. Rola nasza jest wzniosła i szczytna, a powołaniem naszego zawodu jest pośredniczyć w roświetlaniu mroków i rozpowszechniać oświaty kaganiec, którzy niosą inni.

Ta nasza czynność wymaga od nas, abyśmy sami garnęli się do oświaty, najpierw zawodowej, a potem, abyśmy uprzystępnili sobie i szersze horyzonty myśli społecznej, jak na inteligentnych pracowników przystało, abyśmy przodowali całemu ruchowi robotniczemu.

Drukarstwo polskie ma szerokie pole do pracy; tyle jest jeszcze analfabetyzmu w Polsce. Zawód nasz zakwitnie, przybędzie pracy i będzie zadowolenie w szeregach naszych. — Tylko garnijmy się do oświaty!

Życząc jej kolegom jak najwięcej, Komisja Kulturalno-Oświatowa przystępuje do pracy w tem zrozumieniu, że napotka na przychylny grunt i pomoc ze strony wszystkich kolegów.

czerwone, szafranowe, pomarańczowe. Lecz choć już głośno „Requiem" nam śpiewali — nie umarliśmy, bo „nic nie szkodzi „krakanie" — krowa nie zdechnie od przekleństw kruka, bo cóż jej złego się stanie?"

Tyle słów brudnych na wstępie zawiera roczne sprawozdanie org. Zw. Dr. Nic więc dziwnego, iż „krowa" od dotychczasowych wykazanych błędów „nie zdechła", bo zbyt gruboskórną jest, lecz odcierpią za tę krowę „biedne cielątka", które milczące wyczekują dalszych wyników „żywotności i twórczej energji krowiej". Czyżby naprawdę ta „krowa" same tylko nieświadome „cielątka" jako towarzyszy posiadała? Charakteryzacja dobra — czy — gruboskórność tej „krowy" zamydla im tak dalece oczy? Najwymowniej wskazuje statystyka wykwalifikowanych członków, których liczba w r. 1925 zmalała o 87, natomiast niewykwalifikowanych o 252 członków. Cóż więc na to „żywotność i twórcza energja krowięca". Brak w prawdzie w sprawozdaniu tem imiennego spisu członków, któryby niejednego dziesiątego wykazał notowanego członka także i w naszej organizacji, których Związek zamierza nadsyłać nam dla szerzenia fermentu w organizacji naszej, lecz i nasze oczko czuwa nad podobnemi wybrykami.

Nie wchodząc już w szczegółowe badanie tego sprawozdania, zwrócimy tylko małą uwagę na jeden jeszcze punkt. Otóż majątek dotychczasowy Okręgu Poznańskiego, który stworzony został przez ogół członków, przeszedł na rachunek „Ogniska Drukarzy w Poznaniu", t. z. z którego czerpać będą od tej pory tylko akcjonarjusze, natomiast „biednym cielątkom" wydarli prawo korzystania do jakiegokolwiek mająteczku. „Krowa" zatem przychodzić będzie niezadługo „in gremio" z grubemi „Havana" na posiedzenia.

Dając powyższą analizę do wiadomości tym, którzy dotąd przez lupę na nas spoglądali, prosimy, — czytając uważnie artykuł wstępny dzisiejszego numeru — z większem zaufaniem do nas się zwracać, a chętnie radą i pomocą służyć będziemy do nas się zwracającym kolegom.

Prawda tylko zwycięża!

Sław.

JAK W BOLSZEWJI...

Czytelnikom naszym podajemy do wiadomości co następuje:

Były związkowiec, a obecnie członek nasz, kolega G., przybył przed kilku tygodniami do Poznania celem poszukania sobie kondycji, gdyż kilkotygodniowe bezrobocie i wynikający z tego powodu brak środków utrzymania, zniewolił go do udania się z prośbą o pomoc do starszego brata (kol. związkowiec), zajmującego od szeregu lat posadę w jednej z drukarń poznańskich. Po kilkodniowym pobycie w Poznaniu zorjentował się kol. G., że Związek Drukarzy nie jest w możności poszukania mu jakiejkolwiek kondycji, ani udzielenia choćby kilkozłotowego wsparcia. Nie chcąc zaś być długo ciężarem dla brata, znajdującego się również w ciężkich warunkach materjalnych, postanowił zerwać ze Związkiem Drukarzy i w tym celu złożył deklarację jako kandydat na członka Stow. Drukarzy. I długo nie czekał, bo po kilku dniach Stow. Drukarzy umieściło go na kondycji.

Naturalnie skutek powyższego taki, że skarbnik Zw. Drukarzy, nadto radny miasta p. Chałupka zawezwał starszego brata, oświadczając mu, **że Stow. Drukarzy nie ma prawa umieszczania swych członków na kondycjach, a „wyłączne prawo" ma tylko Zw. Drukarzy jako „jedyna" w Polsce organizacja tego zawodu, oparta na ustawie prawnie zatwierdzonej.** (Śmieszne!) Nadto nadmienił, **że jeśli brat jego nie cofnie swego członkostwa w Stow. Drukarzy, to w porozumieniu z przedstawicielami N. P. R. złoży wniosek w Radzie Miejskiej o przymusowe wydalenie z Poznania brata jego.** (Błazeństwo!)

Należy przedewszystkiem spytać p. Chałupkę:

1. Czy Związek Drukarzy posiada **wyłączne prawo** pośredniczenia w poszukiwaniu pracy, jako **jedyna** w Polsce organizacja zawodowa drukarska?
2. Czy drukarz-pracownik nie ma prawa poszukania pracy w jakiejkolwiek miejscowości danego państwa, którego jest obywatelem?
3. Czy p. Chałupka sądzi, że Rada Miejska nie miałaby już ważniejszych spraw do rozpatrywania, jak tylko jego nonsensowy wniosek o wydalenie spokojnego obywatela, który zrzucił ze siebie jarzmo czerwonego ducha opiekuńczego?

Powyższy fakt nadto dobitnie świadczy o chytrem stosowaniu terroru partyjnego względem byłych członków Zw. Drukarzy i o płytkiem pojmowaniu zasadniczych rzeczy przez p. Chałupkę.

W każdym razie zaleca się p. Chałupce być więcej konsekwentnym w swych oświadczeniach i pamiętania o tem, że żyjemy w państwie demokratycznem o ustroju konstytucyjnym, a nie w bolszewickiej Rosji.

Bo „Minimum decet libere, cui multum non licet. Pejot.

DO TYCH, CO SĄ NA BŁĘDNEJ DRODZE!

A zwłaszcza do Grudziądza!

Do głębokiej prowincji światło kultury i postępu nie tak szybko dochodzi;

i nie dziwić nam się należy, że kolegom tamże pracującym trudniej jest pojąć coś, co nam się wydaje jasnem jak słońce. Ot, taki Grudziądz! Mieścina to przyzwoita, pracuje tam zastęp drukarzy, po części nawet wcale światłych i bronią oni się tylko przed nowością, jaką jest „Stowarzyszenie Drukarzy“ i „Wspónota Graficzna“. Na dobitek i pryncypałowie tamtejsi nie popierają zdrowego tego ruchu, lub — jak p. Grobelny — są wręcz przeciw niemu. To gorzej! Bo do czego dąży Stowarzyszenie Drukarzy? Chce dać swoim członkom pracę, w braku tejże lub w czasie choroby, niezdolności do pracy, śmierci, przeprowadzek wsparcie, które umożliwi przetrwanie kryzysu, reguluje warunki cennikowe i nie popiera partyjnictwa w związkach zawodowych. To krótki jasny program. Czy zły?

Zobaczmy, co Wam daje obecny Wasz Związek! Daje Wam pracę? Nie! Setki kolegów jest dziś po części miesiącami bez pracy. Skutek to przyjmowania bezkrytycznego do organizacji licznych niedouków, by posiadać dużą liczbę członków. Ci pedalarze, nakładacze i czcionkoskładacze fabrykowani w Warszawie, to zapora, przez którą poszkodowani są koledzy, którzy terminowali po 4 lata, a dziś są na bruku. Nie mielibyśmy tylu bezkondycyjnych, gdyby organizacja czerwona zawczasu zważała na kwalifikacje fachowe swych kandydatów na członków.

Jakie zapomogi otrzymujecie przy Waszych wysokich składkach w czasie bezrobocia i choroby, a jakie daje Stowarzyszenie, to Wam wiadomo. Różnica tak horendalna, że już sam fakt ubezpieczeń powinien Wam oczy otworzyć. A z chorobą każdy liczyć się musi, by mu nie szło tak, jak obecnie koledze K., któremu po 30-letniej blisko pracy i półrocznej chorobie zakład ani organizacja nie pomagają, pozostawiając go z liczną rodziną w niedostatku.

Porządki cennikowe przed ostatnim strajkiem zupełnie zaniedbane, stopniowo regulujemy. A przyjdzie lepsza konjunktura, starać się będziemy o te 20%, które nam się z racji cennika w ubiegłym roku należały, a których nie żądaliśmy ze względu na obecny kryzys gospodarczy.

Partji żadnej w Stowarzyszeniu nie podlegamy, przymusu święcenia 1 maja i t. d. nie podtrzymujemy, uważając to jako prywatną rzecz poszczególnego członka. Prawda, że dziś i Wasza organizacja nie wysuwa swego koloru czerwonego tak, jak to było przed powstaniem Stowarzyszenia. Przeciwnie obserwujący, że nawet ostentacyjnie w kilku miejscowościach bierze udział w życiu i świętach narodowych. Lecz jest to maska! Czynią to, by sobie resztki swych członków nie zrazić. Maskę tę zrzucą wtedy, gdyby im się udało Stowarzyszenie nasze rozbić.

Lecz nie ich doczekanie!

Stowarzyszenie coraz więcej nabiera siły. Coraz więcej placówek zajmują członkowie nasi. Ot, w takiej Bydgoszczy! Dawniej — centrum ataku na Poznań i taran centralizacji; dziś we wszystkich oficynach pracują nasi członkowie i większość kolegów należy tam do Stowarzyszenia!

Obudźcie się koledzy grudziądzcy! Jesteście to winni sobie i rodzinom Waszym. Pracę, wsparcia, porządki cennikowe, wolność przekonań, oto zapewnia Wam tylko Stowarzyszenie Drukarzy Polskich i pokr. zaw. Polski Zachodniej.

E s.

Z OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

W czwartek, 18 marca rb. odbyło się miesięczne zebranie plenarne w sali posiedzeń p. Jarockiego. O godz. 7,30 wiecz. zagaił zebranie wiceprezes kol. Danielewski, witając obecnych na sali członków, usprawiedliwiając nieobecność kol. prezesa.

Po odczytaniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu nastąpiło przyjęcie 6 kandydatów na członków Stowarzyszenia. Następnie odczytany został memorjał Stow. w sprawie Wspólnoty Graficznej, który po rozpatrzeniu przez Wydział Główny zostanie członkom zakomunikowany.

Sprawa zmiany dnia posiedzeń, t. j. z niedzieli na soboty została bez sprzeciwu przyjęta. Zawiadomiano także członków o zniżkowych biletach do Teatru Polskiego. Pod koniec została omawiana sprawa bibljoteki jako też kwestja utworzenia kółka kulturalno-technicznego.

Z OKRĘGU BYDGOSKIEGO

SPRAWOZDANIA

z zebrań zarządowych i ogólnych

Zebranie ogólne 21. 3. 26 r. Kol. preło memorjał, dot. Wspólnoty Graficznej, postanawiając przedłożyć go ogólnemu zebraniu, przyjęło jako nowego członka kol. Terpetza Juljana (Drukarnia Kupiecka) i załatwiło kilka spraw organizacyjnych.

Zebranie zarządu 24. 2. 26 r. zajmowało się sprawami organizacyjno-koleżeńskiemi, które pomyślnie załatwiono.

Zebranie zarządu 2. 3. 26 r. obszernie omawiało sprawy wewnętrzno-organizacyjne i koleżeńskie i przedyskutowało komunikaty Wydziału Głównego.

Zebranie zarządu 5. 3. 26 r. przyjęło opracowany przez komisję regulamin dla niezdolnych do pracy i bezkondycyjnych, omawiało szczegółowo sprawę pla-

cówki w Inowrocławiu, przedyskutowało szereg komunikatów Wydziału Głównego i załatwiło sprawy wewnętrzno-organizacyjne.

Zebranie zarządu 17. 3. 26 r. postanowiło przedstawić wniosek kolegi skarbnika o stację płatniczą na ogólnem zebraniu, wybrało kol. prezesa i sekretarza jako delegatów na zebranie lokalne w Inowrocławiu w dniu 20. 3. 26 r., po obszernej dyskusji nad sprawą samą i omawiało wzgl. załatwiło cały szereg spraw, dotyczących okręgu bydgoskiego.

Zebranie ogólne 20. 2. 1926 r. Kol. prezes zagaja zebranie w obecności 34 członków i przedstawia nowych członków: kol. Szatlacha Konrada i Terpetza Juljana. Prezes tymczasowej komisji kulturalno-oświatowej, kol. Szczepaniak, wygłasza treściwy i bardzo zajmujący referat: „Znaczenie oświaty dla drukarza“, który wysłuchano z zaciekawieniem, poczem kol. referent skreślił program działalności tej komisji, która powołała do życia jako pierwszy swój twór własny chór, a obecnie myśli o wykładach itp. W wyborach do komisji tej wybrano kolegów: Szczepaniaka, Prigana, Matuszewicza, Turskiego, Bielickiego i Ostrowickiego; wybrani zgodzili się na wybór, funkcje zaś rozdzielą sami pomiędzy siebie. Zebranie uchwaliło jednogłośnie na cele komisji kulturalno-oświatowej jednorazową zapomogę w wysokości 20 złotych z kasy okręgowej, zaś wniosek o podwyższenie składki o 20 groszy tygodniowo na cele kulturalno-oświatowe komisji uchwalono 27 przeciwko 5, wobec czego składka tygodniowa wynosi obecnie 1,80 zł. Memorjał, dotyczący projektu zniesienia opłat pryncypalskich do Wspólnoty Graficznej przyjęto jednogłośnie bez dyskusji, tak samo jednogłośnie zebranie akceptowało uchwałę zarządu z dnia 14. 2. b. r. wyasygnowania z kasy okręgowej 50 zł na fundusz prasowy „Drukarza Polskiego“. Ożywiona dyskusja rozwinęła się jeszcze nad całym szeregiem spraw wewnętrzno-organizacyjnych, nad komunikatami zarządu i przy wolnych głosach. Po 3 i pół godzinnych obradach kolega prezes solwował zebranie.

Zebranie ogólne 21. 3. 26 r. Kol. prezes po zagajeniu wita kol. prezesa Wydz. Gł. Tucholskiego w obecności 35 kolegów. Po załatwieniu dalszych formalności wstępnych, odłożeniu referatu fachowego z powodu obszernego porządku obrad kolega prezes przedstawił przebieg zebrania lokalnego w Inowrocławiu w dniu 20 bm., gdzie wszelkie sprawy organizacyjne załatwiono bardzo pomyślnie. Wybrano tam mężów zaufania filji z przewodniczącym kol. Lachowskim i kasjerem lokalnym kol. Kuśką, z którymi okręg znajdować się będzie w stałym kontakcie. Delegaci okręgu bydgoskiego, jak i prezes Wydz. Gł. kol. Tucholski doznali w Inowrocławiu bardzo miłego przyjęcia, za który dziękują tą drogą. — Zebranie okręgowe przyjęło do wiadomości referat kol. prezesa i wyraziło swą zgodę na stan faktyczny. — Przyjęto jednogłośnie wniosek kol. skarbnika do Rady Wspólnoty Graficznej o utworzenie stacji płatniczej w Bydgoszczy. Przedyskutowanie projektu regulaminu dla niezdatnych do pracy i bezkondycyjnych odłożono, z powodu zbyt wielu spraw będących jeszcze do załatwienia, do następnego zebrania ogólnego. Załatwiono szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych i ogólnych. Podczas obrad zabierał często głos kol. prezes W. Gł., przedstawiając całokształt prac Wydziału; zebranie wyraża szczególne podziękowanie komitetowi redakcyjnemu „Drukarza Polskiego“ za jego starania o ulepszenie tego organu prasowego. — Kol. prezes kom. kult.-oświat. nawołuje do regularnego uczęszczania na lekcje śpiewu, które odbywają się w soboty od godz. 8 wieczorem. Kol. prezes uwiadamia, że następne zebranie ogólne odbędzie się w sobotę, dn. 17. 4. rb. — W imieniu okręgu bydgoskiego żegna kol. prezes w bardzo serdecznych i ujmujących słowach odchodzącego do wojska kol. Kubika Franciszka. — Zebranie uchwala jednogłośnie uczcić tę chwilę pogawędką koleżeńską przy wspólnej szklance piwa. Po załatwieniu drobnych spraw podczas wolnych głosów kol. prezes solwuje zebranie.

Podczas pogawędki koleżeńskiej przy wspólnym piwie, w której brał udział także kol. prezes Wydz. Gł., wygłoszono szereg przemówień, toastów, monologów, odśpiewano kilka piosenek i bawiono się bardzo harmonijnie. Co, wierzymy w to, kol. Kulikowi na długo pozostanie w pamięci i będzie dla niego miłem wspomnieniem podczas jego ciężkiej, a przecież tak koniecznej dla przygotowania obrony kraju, służby wojskowej.

K. Małycha, sekr. okr.

Komisja Kulturalno-Oświatowa została utworzona i zatwierdzona na ogólnem zebraniu w dniu 20 lutego rb. w następującym składzie: prezes — kolega Szczepaniak, sekretarz — kol. Matuszewicz, skarbnik — kol. Turski, bibljotekarz — kol. Prigan, radni — kol. Bielicki i kol. Ostrowicki. Komisja będzie urządzać wykłady fachowe i referaty treści oświatowo-społecznej z dyskusją na każdem z miesięcznych zebrań i w miarę możności częściej, prócz tego wycieczki do papierni, fabryk farb, drukarń itp. Także prowadzi Komisja w swoim zarządzie chór. Posiedzeń Komisji odbyło się trzy — 7 lutego, 23 lutego i 13 marca. Fundusze Komisji składają się ze składek tygodn. 20 gr od każdego członka Okręgu Bydgoskiego.

Chór Stowarzyszenia Drukarzy. Komisja Kult.-Oświatowa przystąpiła do utworzenia w naszym Okręgu chóru. W tym celu wystosowano do kolegów odezwę treści następującej: Koledzy! Życie towarzyskie i koleżeńskie, tak żywe wśród drukarzy, jest poprostu nie do pomyślenia bez śpiewu! Śpiew jest niezbędny przy okazjach imienin, ślubów, wieczorków, zabaw, wycieczek i t. d. Śpiew uszlachetniać będzie nas duchowo, tak, że warto poświęcić mu parę godzin tygodniowo na lekcje. Śpiew — to nieodłączny przyjaciel drukarza przy wszelkich okolicznościach. Rozrost Stowarzyszenia Drukarzy wysunął potrzebę zorganizowania chóru. Okręg Bydgoski, który na swej uroczystości gwiazdkowej tak pięknie zaprezentował się śpiewem naprędce zorganizowanego chóru, jest w pierwszym rzędzie powołany do zorganizowania go na stałe. Śpiewaków mamy, chęci — też, niech więc nastąpi czyn! Stańmy wszyscy do apelu i stwórzmy chór, który pieśnią swoją będzie upiększał życie koleżeńskie nam i innym Okręgom Stowarzyszenia Drukarzy. Cześć Pieśni! — Po wysłaniu tej odezwy zapisało się na członków czynnych 23 kolegów. Na pierwszej lekcji w dniu 6 marca ćwiczyło 19 kolegów, na drugiej, dnia 13 marca — 21 kolegów. Dyrygentem chóru jest kapelmistrz 16. pułku ułanów, chorąży Masełkowski.

Komunikat Okręgu Bydgoskiego.

Ogólne zebranie Okręgu Bydgoskiego w dniu 20. 2. 26 r. uchwaliło składkę tygodniową w wysokości 20 gr tygodniowo na cele komisji kulturalno-oświatowej, wobec czego składka tygodniowa dla wykwalifikowanych członków Stowarzyszenia w Bydgoszczy z czwartym tygodniem lutego b. r. wynosi 1,80 zł.

Składkę uchwaloną (20 gr na tydzień od członka) kasjerzy oficynowi wpłacają na ręce skarbnika komisji, kol. Franciszka Turskiego.

Zarząd Okręgu Bydgoskiego.

SPRAWOZDANIE ZE ZEBRANIA W INOWROCŁAWIU.

W sobotę, 20 marca rb., o godz. 6 wieczorem w pięknie przystrojonej sali parku miejskiego, prezes Wydziału Głównego kol. Tucholski zagaił zebranie, witając obecnych pp. dyr. Ziętowskiego i redaktora „Dziennika Kujawskiego" Cieślaka. Na sekretarza zebrania powołano p. Lachowskiego. Po ukonstytuowaniu się zarządu przystąpiono do referatu, który wygłosił kol. Tucholski. Mówca w dłuższem przemówieniu wskazał obecnym na dążenie i cele Stowarzyszenia, powstałego w październiku roku 1924 podczas strajku, wywołanego przez Zw. Drukarzy.

Po blisko dwuletniem istnieniu Stowarzyszenia lista naszych członków wykazuje liczbę przeszło 300. Jest to dowodem, że drukarze, których się przeważnie posądza, że są czerwoni, umieją narodowo myśleć i rozumieć. I dzisiaj członkowie nasi, po tak krótkim upływie czasu mają już zagwarantowaną przyszłość, t. zn. mają już żelazny fundusz, z którego w wypadkach poparcia wdów i sierot, jak i emerytur czerpać mogą.

Tutaj przedstawia mówca cyfrowo, że członek będący w Stowarzyszeniu pobiera z wszystkich trzech zawodowych organizacyj Polski największe wsparcie. I mimo tych wysokich świadczeń, jakie Stowarzyszenie swym członkom daje, posiada ono w tak krótkim czasie swego istnienia przeszło 15.000 zł gotówki. Cyfra ta sama za siebie przemawia, jaka jest organizacja, jak ona pracuje i na jakie cele pieniądze członków się obraca. My nie dążymy do partyjnictwa, nie popieramy idei socjalistycznych, naszem dążeniem jest gospodarczo i zawodowo się podnieść i w tym duchu pracujemy.

Przy końcu apeluje mówca do zebranych, ażeby werbowali jak najwięcej nowych członków do Stowarzyszenia, gdyż tylko w nim znajdą należyte korzyści.

Następny mówca, kolega prezes okręgu bydgoskiego p. Balwiński, przedstawia cyfrowo dążenie tamtejszego okręgu ku przyciągnięciu kolegów inowrocławskich do Stowarzyszenia. I dzisiaj, widząc tutaj zebranych kolegów, cieszy się, że praca ich nie poszła na marne i że koledzy tamtejsi przewidzieli korzyści nasze.

Kolega Matuszewicz z Bydgoszczy przedkłada zebranym różne artykuły pisane w „Wiadomościach Graficznych", organie Związku Drukarzy w Warszawie, w których przejawia się intryga i brudna praca względem organizacyj zawodowych przekonań nie socjalistyczno-komunistycznych.

Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przemawiali koledzy: Lachowski, Małycha, Stróżewski, Balwiński i inni, potępiając w zupełności pracę Związku Drukarzy w Warszawie. Nie można zmuszać wszystkich kolegów całej Polski, ażeby koniecznie musieli być czerwonemi i popierać idee socjalistyczne, gdyż mamy i wielki odłam narodowo myślących kolegów, którym leży na sercu dobro własne i dobro państwa.

Po wyczerpaniu dość obszernej dyskusji i podziękowaniu ze strony przewodniczącego za rzeczową rozprawę, solwuje kolega Tucholski zebranie hasłem „Cześć sztuce!"

St. T.

Z OKRĘGU TORUŃSKIEGO.

Sprawozdanie z Zebrania miesięcznego, odbytego w dniu 6 lutego 1926 roku.

Punktualnie o godz. 7 wiecz. w obecności 15 członków zagaił zebranie kol. prezes. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, który został jednogłośnie przyjęty, przystąpiono do sprawozdania kasowego z zabawy, odbytej w dniu 30. I. 1926 r. Z relacji kolegi prezesa wynika, iż rozchód zabawowy wyniósł zł 234,11 w stosunku do przychodu stworzył deficyt w sumie zł 42.36, którą to sumę łaskawie raczył pokryć p. dyr. Bock, za co składamy Mu serdeczne dzięki.

W poczet członków Stowarzyszenia zaliczono jednogłośnie kol. Władysława Wiśniewskiego.

Na wniosek Zarządu celem ukarania członków nie uczęszczających na zebrania — zapadła uchwała w myśl kol. Kromczyńskiego w ten sposób, że członek za pierwsze opuszczone zebranie płaci 20 gr., za drugie 50 gr, za trzecie według uznania Zarządu.

Dla personelu pomocniczego uchwalono składkę tygodniową w wysokości 20 gr, płatną od 1 lutego 1926 r.

W dalszym ciągu zebrania poruszono kwestję warunków pracy, panujących w zakładzie „Drukarnia Toruńska" i wybrano delegatów w osobach: kol. Komorowskiego i kol. Kromczyńskiego celem załatwienia sprawy za pośrednictwem Inspektoratu Pracy

Na zakończenie kol. prez. z słowami podzięki zamknął zebranie hasłem: „Cześć sztuce!"

A. Starczewski, sekretarz.

Sprawozdanie z Zebrania personelu pomocniczego.

W sobotę, dn. 6 marca 1926 r. o godz. 4,15 w zakładzie „Drukarni Toruńskiej" z inicjatywy prezesa Stow., kol Komorowskiego, odbyło się zebranie personelu pomocniczego. Po zagajeniu kol. prezes w krótkiem i treściwem przemówieniu scharakteryzował przedewszystkiem brak ogólnego zrozumienia dla współpracy w Stowarzyszeniu przez personel pomocniczy, a szczególnie zaniedbania w obowiązku uiszczania składek i wynikających z tego powodu ujemnych skutków dla członków w razie choroby, bezrobocia i t. d.

Po przemówieniu wywiązała się dyskusja, w której zabrała głos kol. Lubańska, motywując, iż głównym powodem opuszczania zebrań i nieprzychylaniu się do uchwał Stowarzyszenia jest tak podczas pracy i po za pracą złe traktowanie przez kolegów personelu pomocniczego.

Kol. Chojnacka zapytuje przewodniczącego, dlaczego Wydział Główny nie przysyła jej należnego wsparcia i prosi o jak najrychlejszą pomoc materjalną, gdyż wraz z matką, którą utrzymuje, znajduje się u progu nędzy.

W odpowiedzi kol. Lubańskiej przewodniczący stwierdza fakt, iż personel pomocniczy sam ponosi winę, ponieważ nie przestrzegał obowiązku płacenia składek, uchwalonych przez Zjazd w dn. 1 listopada 1925 r., a Wydział Główny zaznaczył w korespondencji, że, jeżeli nastąpi uregulowanie składek z personelem pomocniczym Okręgu Toruńskiego, to wtedy tylko żądania wsparć będą słuszne i natychmiast uwzględnione przez Wydział Główny, a praca pójdzie normalnym trybem i bez wzajemnych zarzutów.

Kol. Metkowska popiera wywody kol. Lubańskiej i prosi przewodniczącego, by w przyszłości — o ile możliwe — były zwoływane zebrania specjalnie dla personelu pomocniczego, celem uniknięcia niemiłej atmosfery restauracyjnej, połączonej z dymem tytoniowym, a tak bardzo szkodliwej dla organizmu kobiecego.

Postanowiono też jednogłośnie uregulować zaległe składki od 1 lutego 1926 r. w wysokości 20 groszy.

Ostatnim punktem obrad była sprawa „funduszu rozrywkowego", który zebrani przyjęli z zadowoleniem, uchwalając na tem cel do specjalnej kasy lokalnej tygodniowo po 25 groszy od każdego członka, płatne od 1 marca 1926 roku.

Na zakończenie kol. prezes dziękuje zebranym za liczne przybycie i punktualnie o godz. 5 zamyka zebranie.

Komorowski, prez. okręgowy.

Obchód I-szej rocznicy założenia okręgu toruńskiego „Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej", który się odbył w dniu 30 stycznia r. b. w sali „Parku Wiktorji" był wyrazem sympatji dla Stowarzyszenia naszego szerszych kół obywateli jak też kol. drukarzy z przeciwnego obozu. Sala bowiem po brzegi zapełniona gośćmi, była świadkiem, że nie obojętny jest rozkwit naszej młodej — aczkolwiek na zasadach wypraktykowanych ugruntowanej — organizacji zawodowej pewnej części kolegom, należącym do Związku Zawodowego Drukarzy

Obchód rozpoczął się przemówieniem prezesa okręgu, poczem nastąpiła zabawa z tańcami Bawiono się w jaknajlepszej harmonji do białego dnia. Z gości zamiejscowych należy wyszczególnić zarząd okręgu bydgoskiego z wiceprezesem na czele, którzy przyczynili się wielce do urozmaicenia obchodu, za co składa im się na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Niemniej dziękuje się Wydziałowi Głównemu za nadesłany telegram z życzeniami

Cześć Sztuce! **Astar**

Komunikaty Wydziału Głównego

Dyrekcja Teatru Polskiego udzieliła na skutek prośby z naszej strony specjalną zniżkę dość poważną na poniedziałkowe przedstawienia wieczorne. Bilety w cenie od 25 gr do 2 zł członkowie otrzymać mogą w sekretarjacie Stowarzyszenia Drukarzy, Stary Rynek 4, wzgl. w mieszkaniu prywatnym, ul. Strzelecka 11.

Szan. członków upraszamy przeto z dogodności tej, którą Teatr Polski nam udzielił, korzystać w miarę możności. — Z pierwszego przedstawienia dnia 22. 3. 1926 (Proboszcz wśród bogaczy) z udzielonej zniżki korzystało członków naszych 100, rozdzielonych po wszystkich miejscach, natomiast z drugiego dnia 29. 3. 1926 („Minister“) było członków 104. — Wszystkie nadesłane nam bilety rozdzielono między członków.

Szybkie rozsprzedanie biletów daje więc dowód wielkiego zainteresowania oraz przyjęcie radosne tej nowiny. Staraniem naszem będzie dalsze zniżki uzyskać regularnie także i do Teatru Wielkiego (Opery).

Kronika

Nowe pismo „Drukarz“ zaczęło wychodzić w Warszawie, jako organ Związku Drukarzy Zjednoczenia Zawod. Polsk., tak zwanego „żółtego“. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Elektoralna 21, telefon 207-86. W artykule „Od Redakcji“ czytamy: „Pięć lat dobiegnie w marcu, jak powstała nasza organizacja. Maleńki „związeczek“ stał się po dziś dzień silnym związkiem, ogarniającym większą połowę wykwalifikowanych drukarzy warszawskich. Naganka, którą przez pięć lat prowadził na nas klasowy Związek Drukarzy z ulicy Bednarskiej, i która w ostatnich tygodniach przybrała formy walnej mobilizacji drukarzy całej Polski celem przyłączenia naszej organizacji do związku klasowego i zagarnięcia naszej kasy, zmusza nas do wydania „jednodniówki“. A ponieważ „szewc bez butów chodzić nie powinien“, również i drukarz bez swojego organu związkowego obywać się nie może“. — Redakcja zapowiada wydawanie „Drukarza“ początkowo w formie miesięcznika, a następnie dwutygodnika.

„Drukarz“ nr. 1, organ Związku Drukarzy Z. Z. P. za miesiąc styczeń 1926 r. zawiera odezwę do członków klasowego Związku Zaw. Drukarzy w Polsce i omawia niedoszłe połączenie związków drukarskich na terenie Warszawy. Na końcu numeru notatka o utworzeniu chóru przy Związku Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Warszawie.

„Drukarz“ nr. 2, za miesiąc luty 1926, zawiera szereg artykułów, omawiających sytuację organizacyjną na terenie Warszawy. W numerze tym przedrukowano w całości artykuł p. t. „Judasze“, umieszczony w numerze styczniowym „Drukarza Polskiego“.

Związkowi Zawodowemu Drukarzy i pokr. zaw. w Polsce (Okr. Poznański) radzilibyśmy zmienić redaktora odpowiedzialnego, gdyż już trzeci numer z rzędu przedstawia się bardzo jałowy. Prócz kopji najróżniejszych okólników i rozporządzeń władz, które czytamy w nieomal wszystkich dziennikach, absolutnie niema co czytać. Nowy dyrektor „Ogniska Drukarzy“ z uciechy zdobycia swego stanowiska, zapomniał temat dla swego organu.

A nużby stanowisko jego zmieniło także i poglądy polityczne?

Otwarcie działu graficznego w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu.

Osobny dział graficzny w Muzeum Wielkopolskiem pomieszczono w sali niskiego parteru. Na ten dział złożyły się dawniejsze zasoby muzealne, oraz szereg nowych zabytków z lat ostatnich. Oddział dzieli się mniejwięcej na trzy części, z których pierwsza obejmuje grafikę polską, druga niemiecką, francuską etc., trzecia zaś pokazuje rozmaite techniki graficzne: jak drzeworyt, miedzioryt, akwaforty, akwatinta, sztuka czarna, litografję itd., wszystko w ich historycznem pochodzeniu. Przy sali wystawowej znajduje się kancelarja z osobnym magazynem nieeksponowanych dzieł graficznych, gdzie zachowawcom i studjującym przystęp jest zawsze ułatwiony. Dział graficzny przedstawia się narazie skromnie, chociaż zapełnił całą olbrzymią salę. Jest nadzieja, że z chwilą połączenia z nim zbiorów graficznych, znajdujących się w Tow. Przyj. Nauk utworzy się w Poznaniu zbiór pierwszorzędny, mogący śmiało stanąć obok podobnych zbiorów w Muzeum Czapskich w Krakowie, Pawlikowskich we Lwowie i Muzeum Narodowego w Warszawie.

Osobiste

Kolegom, którzy raczyli dopomóc mi w tak krytycznej chwili, będąc przez dłuższy czas bez kondycji bez prawa wsparć, względnie „Wspólnocie Graficznej“ za udzielenie mi nadzwyczajnego wsparcia, składam na tej drodze staropolskie serdeczne „Bóg zapłać“!

Jan Pisarczyk.

Z techniki

PRZEWRÓT W DRUKARSTWIE.

Angielskie pisma donoszą o bardzo ciekawym wynalazku, dokonanym ostatnio przez dwóch Anglików, którzy według relacji wielu fachowców, ma wszelkie dane, aby wywołać w najbliższym czasie przewrót w sztuce drukarskiej, a co za tem idzie i w wydawaniu pism.

Nowy wynalazek angielski polega na użyciu nie metalowych czcionek, jak to obecnie ma miejsce, lecz filmów fotograficznych. W ten sposób nawet tak wielka zdobycz nowoczesnej techniki drukarskiej, jaką jest bezwzględnie „Linotyp", stałby się przeżytkiem. Co więcej — zapomocą rodjotelegraficznego sposobu przesyłania fotografij tekstów na odległość, można będzie wysyłać ten sam tekst do rozmaitych miejsc równocześnie, jak to dotychczas czynią zagranicą rozmaite agencje drogą pocztową.

Najważniejszą rolę w tego rodzaju transmisjach telefotograficznych drogą radjową odgrywa tu pierwiastek „selen", niezwykle czuły na światło i regulujący w miarę stopnia naświetlania ilość przepływającego prądu elektrycznego. Sztyfcik więc z tego pierwiastka zrobiony, przesuwając się po filmie fotograficznym według obranego sposobu i kierunku (np. równolegle do jednego brzegu, jakby kreskując cały film), napotyka miejsca więcej lub mniej oświetlone, wskutek czego prąd przezeń płynący jest raz większy, raz mniejszy. Ta czynność odbywa się na stacji nadawczej. Odpowiednie urządzenie istnieje na stacjach odbiorczych np. w redakcjach odnośnych pism, prenumerujących „prasę" danej agencji nadawczej. Dzięki identycznemu ruchowi swego aparatu i zasadniczych jego części, jak motoru, walca szklanego i rysika, gdyż to jest zasadniczym warunkiem takiej radjowej transmisji), stacje odbiorcze w redakcjach otrzymują te same linje i znaki.

Z tego najszybszego sposobu rozsyłania pisma zamierza korzystać 70 największych dzienników amerykańskich i przeszło 30 angielskich, montując odpowiednie instalacje już w najbliższym czasie. **r.**

ŁAŃCUCH BIBLJOTEKI STOWARZYSZENIA.

Członkowie Okręgu Poznańskiego, widząc palącą potrzebę stworzenia własnej bibljoteki, którą systematycznem ukuwaniem ogniw łańcucha zapewne choć w skromnych rozmiarach, ale treścią bogatych książek uzupełnią.

Piąte kolejno ogniwo dołączył kol. Nax 22 książkami, a tem samem dając bodźca innym kolegom do ofiarności.

Dotychczas zebrano 120 książek różnej treści, zwłaszcza naukowej, które przedstawią się cennem materjałem dla organizacji naszej.

Ofiarodawcom tym składamy staropolskie „Bóg zapłać!"

Okręg Poznański Stowarzyszenia Druk. i pokr. zawodów Polski Zachodniej.

FUNDUSZ „DRUKARZA POLSKIEGO".

Pokwitowanie.

Z podziękowaniem kwitujemy odbiór dalszej ofiary dobrowolnej na rzecz funduszu „Drukarza Polskiego", którą złożył okręg poznański Stow. Druk. i pokr. zawodów Polski Zach. w sumie 50 zł.

Administracja „Drukarza Polskiego".

Od redakcji

„Obserwator" z Inowrocławia (15. 3. 26) zechce mieć w przyszłości tyle cywilnej odwagi i zapytania wzgl. żale swoje wysuwane zaopatrywać w podpis, a nie pseudonim. Żale, jak stwierdziliśmy, zupełnie słuszne i na posiedzeniu tamtejszym w dniu 20. 3. 1926 były poruszone w przekonaniu, że odniosą należyty skutek.

W przyszłości anonimy do kosza (r.)

Podziękowanie.

Sekretarz okręgu Bydgoskiego, kol. Kazimierz Małycha, ofiarował z okazji swych Imienin 10 zł na rzecz „Drukarza Polskiego", za co składamy Szan. Koledze podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać".

Oby czyn ten szlachetny był bodźcem dla drugich kolegów i fundusz nasz wkrótce zasilił poważnie.

Redakcja i Administracja.

Dalsze kroki ku ulepszeniu wydawnictwa.

Wydział Główny od początku samego wydawania własnego organu zauważył wielkie zainteresowanie się przez członków swych Drukarzem Polskim. Chcąc jednakże dalszych dróg wyjścia odszukać ku dalszemu zadowoleniu ogółu, zmuszony był szukać pomocy w gronie swych sympatyków. Przez ogłaszanie się firm, jak wykazuje numer dzisiejszy, jesteśmy wstanie „Drukarza Polskiego" w szerszej objętości wydawać, czyniąc temsamem zadość życzeniom ogółu.

Z naszej strony należy nam więc podziękowanie złożyć w formie popierania tylko firmy ogłaszające się w „Drukarzu Polskim". Sympatyków organizacji naszej mamy dużo więcej, lecz brak czasu nie zezwala nam złożenia oferty wszystkim, lecz z biegiem czasu nie omieszkamy i dalsze firmy poprzeć zachętą naszą.

Swój do swego — po swoje!

Redakcja i Administracja.

Rozmaite

Cenna książka. W Nowym Jorku na licytacji sprzedano biblję Gutenberga, pochodzącą z austrjackiego klasztoru w Melk, za 106 tysięcy dolarów p. Abrachamowi Rosenbach z Filadelfji. Z początku przypuszczano, że ten egzemplarz dojdzie tylko do 75 tysięcy dolarów. Wobec licznej i zamożnej klijenteli na sali cena została podbita do 106 tysięcy dolarów.

Humor

Też błąd drukarski.

Pewien zecer, zostawszy bez zajęcia, znalazł wreszcie zarobek, jako... kelner. Pewnego dnia gość w podanym przez niego barszczu znalazł ość i mało się nie udławił.

Zecer-kelner, gdy gość zaczął mu robić wyrzuty, ukłonił się i rzekł z powagą:

— Szanowny pan wybaczy, ale jest to błąd drukarski; nie o ś ć powinna być w barszczu, ale k o ś ć.

Maszynista

młodszy, poszukuje posady. Łaskawe oferty upraszam do „Drukarza Polskiego“ pod nr. 1.

Składacz akcydensowy

młodszy, biegły w swym zawodzie poszukuje natychmiastowej posady. Łaskawe oferty upraszam do „Drukarza Polskiego“ pod nr. 2.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY
„WSPÓLNOTY GRAFICZNEJ“

ma do umieszczenia:

1 kalkulatora,
6 składaczy ręcznych,
4 maszynistów,
1 introligatora,
1 linotypistę.

STOWARZYSZENIE DRUKARZY I POKR. ZAW. POLSKI ZACH.

BIURO: Stary Rynek 4.

Czytelników naszych prosimy o popieranie firm ogłaszających się w Drukarzu Polskim.

EDWARD KRĘGLEWSKI T. A.

ulica Szyperska nr. 8. POZNAŃ Tel. 1911, 1919, 1920.

Znaczek EK fabryczny

MECHANICZNA FABRYKA KOPERT

Dzienna produkcja: 300 000 sztuk. Dostawa wyłącznie do składów papieru i drukarń.

Baczność! Nowość!

Chcesz mieć garderobę Twoją w należytem porządku utrzymaną, zgłoś się do Zakładu Krawieckiego po ABONAMENT MIESIĘCZNY tylko 5.— zł. Jednorazowy wydatek miesięczny da Tobie możność utrzymania GARDEROBY W PORZĄDKU. — Z przynoszeniem i odnoszeniem w dom abonament 6,— zł. Dostawa każdego czasu według żądania. — Wykonuje się SZTUCZNE CEROWANIE.

Zakład Krawiecki TOMASZ KUBIAK, POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 8

GDZIE SPOTYKAJĄ SIĘ P. P. DRUKARZE??

„W HOTELU CENTRALNYM“

ulica Franciszkańska nr. 1, przy Starym Rynku.

RESTAURACJA. Telefon 21-40. JADŁODAJNIA.

Obiady z 3 dań **0,75 zł** — Obiady z 4 dań **1,20 zł** — Kolacja z 2 dań **0,90 zł**

Olbrzymie nogi wieprzowe tylko 1,— zł.

Kolacje à la carte po cenach przystępnych.

Dobrze pielęgnowane piwa. — Likiery pierwszorzędnych firm.

Pokoje do wynajęcia po niskich cenach. — Pokoje do zebrań.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

„ŁAŹNIA ŚWIĘTOJAŃSKA“

ulica Woźna 18 przy Starym Rynku,

poleca: Kąpiele parowe i masaże elektryczne przeciw reumatyzmowi i wszelkim chorobom zaziębienia. — Kąpiele jodłowe dla wzmocnienia nerwów. — Oprócz tego solankowe, siarczane, węglikowe i t. d — Otwarta od 8 rano do 9 wieczorem. — **Przyjmuje się także członków Kasy Chorych.**

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU!

„DROGERJA MONOPOL“

Tel. 51-35. POZNAŃ Szkolna 6.

vis a vis Szpitala Miejskiego.

Specjalność: siatki na włosy.

BRACIA WESOŁEK

Sprzedaż detaliczna własnych
WYROBÓW KONFEKCYJNYCH:
Poznań, ul. Wielka nr. 27.
WŁASNY ZAKŁAD FABRYCZNY:
Poznań, ulica Woźna 12,II

Ulstry, Raglany, Paltoty, Garnitury, Burki, Spodnie brycze, Ubiorki, Spodnie w paski wszystkie wielkości

Restauracja „POLONJA“, ul. Strzelecka 25.

LOKAL OBYWATELSKI

Polecam wyśmienitą kuchnię i własne wyroby najlepszej jakości.

Specjalność: w środę **flaki** — w sobotę **wieprzowe nogi.**

Dobrze pielęgnowane piwa i wyborowe wina.

Z poważaniem **JÓZEF DUDZIŃSKI,** gospodarz.

DRUKARNIA „PORADNIKA GOSPODARSKIEGO“

wykonuje wszelkie prace w zakres DRUKARSTWA wchodzące od najskromniejszych do najwykwintniejszych, wszelkie druki gospodarcze i przemysłowe

Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 24.

KSIĘGARNIA - INTROLIGATORNIA - TEL. 23-65.

S. MARCZYŃSKI, POZNAŃ

Telefon 52-96. **Św. Marcin 53.** Telefon 52-96.
MAGAZYN ARTYKUŁÓW MĘSKICH. — — MAGAZYN ARTYKUŁÓW MĘSKICH.

Poleca po cenach przystępnych w wielkim wyborze:

Koszule,	Trykoty,	Rękawiczki,	Parasole,
Kołnierzyki,	Skarpetki,	Kapelusze,	Galanterję
Krawaty,	Szelki,	Czapki,	i t. d.
Mankiety,	Podwiązki,	Laski,	

Wydawca: Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.